



Misje Salezjańskie

3 / 2023 (213)
maj - czerwiec

PISMO DO PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW MISJI

misjesalezjanie.pl



Na osiedlu Quinta 25 brakuje nadziei

ROZMOWA Z S. WŁADYSŁAWĄ CIEŚLĄ

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Wolontariat)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Odwaga do zmian. Radość, ciepło i serdeczność. Bezgraniczne zaufanie Bogu i otwartość na drugiego człowieka. Tak krótko można opisać s. Władysławę Cieślę, saleziankę i misjonarkę. To niezwykła kobieta, która na misje wyjechała w 1992 roku i przez 27 lat pracowała na Wschodzie. I nie boi się nowych wyzwań! Mając 64 lata, wyjechała do Ameryki Południowej! Obecnie pracuje w Patagonii. Dzieci ulicy, bardzo ubogie domy, zbudowane z byle czego najczęściej kojarzą nam się z Afryką. A bieda nie zna kontynentów ani granic. Misjonarka zabrała nas do siebie, do General Roca i na osiedle Quinta 25. Dotykamy tam ogromu cierpienia i zła, słyszymy historie o wykorzystaniu dzieci, nałogach i skrajnym ubóstwie. Mieszkańcy najbiedniejszego osiedla w mieście mają domy bez fundamentów zbudowane z folii i obite deskami. Podczas rozmowy z s. Władysławą zdziwiło mnie, że nie można zapukać do kogoś, bo nie ma jak. Trzeba stanąć przed domem i zakłaskać. Kolejny obraz ubóstwa, który zapamiętuję. Nasza misjonarka stara się nieść nadzieję i pomoc, motywować do zmian, zachęca do modlitwy i poznania Boga, który jest tuż obok nas. Polecamy z całego serca rozmowę z s. Władysławą.

W bieżącym numerze poruszamy temat wody, która powinna być prawem, a dla wielu jest luksusem. Brak dostępu do czystej wody i warunków sanitarnych powodują choroby. Najbardziej cierpią przez to dzieci. Zatrważające dane opisane przy zdjęciu numeru krzyczą, że potrzebna jest pomoc. I taką pomoc staramy się realizować i wspierać projekty związane z dostępem do wody oraz toalet. S. Maria Domalewska przesyła list z Angoli. Dzięki Waszej pomocy w Luandzie, stolicy kraju, dzieci ze szkoły podstawowej i siostry miały zapewnioną wodę. W innym regionie mieszkańcy zmagają się z klęską suszy, o czym informujemy w dziale wydarzenia. W Korr od dwóch lat nie było pory deszczowej, skutki są tragiczne. Możemy pomóc ludziom! Woda daje życie. Pomagajmy cierpiącym z powodu jej braku.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

- 4** **TROSKA O POWOŁANIA**
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
- 5** **ZDJĘCIE NUMERU**
- 6-7** **JEST O WIELE WIĘCEJ „PRAGNIENIA BOGA” NIŻ MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ**
Ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego
- 8-15** **NA OSIEDLU QUINTA 25 BRAKUJE NADZIEI**
Rozmowa z s. Władysławą Cieślą
Prosto z misji



16-19

Od pierwszego dnia
wolontariatu w Zambii mierzę się
z codziennymi wyzwaniami.



8-15

PROSTO Z MISJI

Warunki na osiedlu Quinta 25
są bardzo trudne do życia.

- 16-19** **PIĘKNO I WYZWANIE RÓŻNORODNOŚCI**
Agata Januszevska
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
- 20-23** **OPUSZCZONYM DZIECIOM ZAPEWNIAMY EDUKACJĘ I OPIEKĘ**
Historie z Ugandy
Adopcja na Odległość
- 24-25** **WODA DLA LUANDY. PROJEKT 691 ZREALIZOWANY!**
Projekty Misyjne
- 26-27** **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
- 28-31** **ŚWIĘTUJEMY 25-LECIE INSPEKTORII AFRYKI TROPICALNO-RÓWNIKOWEJ**
Relacja
- 32** **KŁĘSKA SUSZY W KORR, TRZĘSIENIE ZIEMI W ALEPPU**
Wydarzenia
- 33** **„MOIMI PRZYJACIÓŁMI JEZUS I MARYJA” – DOMINIK SAVIO**
Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
- 34** **MISYJNA KUCHNIA**
- 35** **OGŁOSZENIA**



20-23

W Namugongo zapewniamy pomoc
118 podopiecznym! Dzięki Wam
chodzą do szkoły i otrzymują
niezbędne wsparcie.



28-31

To czas wdzięczności Bogu,
za Jego błogosławieństwa i ludziom,
za wspieranie duchowe
i materialne dzieł salezjańskich.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Troska o powołania

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich, Cieszy fakt, że coraz częściej możemy przeżywać radość jubileuszy obecności salezjańskiej w krajach misyjnych. W niniejszym numerze czasopisma przybliżamy jubileusz 25-lecia naszej salezjańskiej prowincji zakonnej w Afryce Tropikalno-Równikowej. Są to jeszcze stosunkowo młode obecności, wymagające towarzyszenia i wsparcia.

Z wielu miejsc w świecie napływają zaproszenia do pracy, a w sposób szczególny wybrzmiewają prośby o wsparcie formacji do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Potrzeba jest dobrych formatorów w domach formacyjnych, aby lokalne powołania kształtowały się na wzór Jezusa Dobrego Pasterza.

Misyjne dzieło Kościoła, w którym uczestniczymy, rozwija się z Bożą pomocą. Od pierwszego głoszenia Ewangelii i zakładania wspólnot lokalnych Kościoła przeszliśmy do towarzyszenia w wierze, co wydaje owoce w postaci lokalnych powołań. Są inspektorie (prowincje), w których połowa liczby wszystkich salezjanów jest jeszcze w formacji początkowej.

Bolączką przełożonych jest utrzymanie finansowe formacji. Bywa, że koszty nie pozwalają na przyjęcie wszystkich chętnych.

Dlatego prowadzimy m.in. adopcję seminarzystów w Zambii. W innych krajach wspieramy poprzez różnego rodzaju projekty.

Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom, od kilku lat niektórzy z kleryków przyjeżdżają na 2-letnią praktykę do Polski, a następnie podejmują studia teologiczne w naszym kraju. Dwóch pierwszych z Zambii i Malawi zakończyło już asystencję i kontynuują studia w Krakowie, a dwóch kolejnych z tych samych krajów jest na pierwszym roku asystencji w Polsce. Latem przyjedzie dwóch kolejnych z Kamerunu na asystencję i studia.

W związku z powyższym na prośbę naszych przełożonych uruchomiliśmy dwa projekty imienne na kleryków Bwalyaę i Godfrey'a studiujących w Polsce – projekty nr 743 i 744, które będą odnawiane aż do momentu przyjęcia przez nich święceń kapłańskich. Jest to konkretna forma wsparcia formacji w krajach misyjnych, o którą jesteśmy proszeni oraz wyraz troski o powołania.

Nie ustawajmy też w błaganiach, aby Pan żniwa posyłał nowych robotników na Swoje żniwo.

Ks. Jacek Zdzieborski



BANGLADESZ

Woda to życie. Niestety dla wielu ludzi dostęp do czystej wody dalej jest luksusem. Według raportu ONZ i UNICEF 1 na 3 osoby na świecie nie ma dostępu do wody pitnej, a 6 na 10 jest pozbawionych odpowiednich warunków sanitarnych.

Zanieczyszczona woda stanowi ogromne zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci. Choroby infekcyjne, pasożytnicze czy zatrucia wywołane pić zanieczyszczonej wody i nieodpowiednie warunki sanitarne są jedną z głównych przyczyn zgonów u dzieci poniżej piątego roku życia. Według danych UNICEF każdego dnia ponad 700 dzieci poniżej piątego roku życia umiera z powodu chorób biegunkowych wywołanych przez brudną wodę.

Wspieramy działania na rzecz dostępności czystej wody. W ostatnim czasie pomogliśmy w zakupieniu wody pitnej dla szkoły i placówki w Lunadzie (Angola), wspieraliśmy modernizację sieci wodociągowej w Bouar (Republika Środkowoafrykańska), wybudowaliśmy oczyszczalnię w Utrail (Bangladesz). Trwa zbiórka w ramach Projektu 726 na budowę toalet dla uczniów z Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi (Sri Lanka).



Jest o wiele więcej „**pragnienia Boga**”, niż mogłoby się wydawać

Benedykt XVI rok po rozpoczęciu swojej posługi jako papież napisał wspaniałą encyklikę „Deus Caritas est”. W niej to stwierdzenie, które wydaje mi się esencją wspaniałej myśli salezjańskiej: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”(Deus Caritas est, 1).

Z pewnością tą Osobą jest Jezus Chrystus. I wychodząc od tej afirmacji, Benedykt XVI pozostawia nam takie stwierdzenia jak te:

Jezus Chrystus jest Prawdą, która stała się Osobą, a która przyciąga do siebie

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

świat. Światło promieniujące przez Jezusa jest światłem prawdy. Każda inna prawda jest fragmentem Prawdy, którą jest On i do której się odnosi. Jezus jest gwiazdą polarną ludzkiej wolności: bez Niego traci ona orientację, ponieważ bez poznania prawdy wolność ulega denaturacji, izolacji i sprowadzeniu do jałowej samowoli. Z Nim wolność zostaje odkryta na nowo, uznana za stworzoną dla dobra i wyrażona poprzez dobrowolne działania i zachowania. Dlatego Jezus daje człowiekowi pełne poznanie prawdy i nieustannie zaprasza go do życia w niej. A nic bardziej niż miłość do prawdy

nie może pchnąć ludzkiej inteligencji ku niezbadanym horyzontom. Jezus Chrystus, który jest pełnią prawdy, przyciąga do siebie serce każdego człowieka, rozszerza je i napełnia radością”.

W kilku zdaniach, solidnych i zwartych, zawarta jest cała nauka chrześcijańska, której daleko do „moralności” czy zbioru zimnych i sztywnych zasad pozbawionych życia. Życie chrześcijańskie to przede wszystkim prawdziwe spotkanie z Bogiem.

I to właśnie stwierdziłem w tytule. W moim przekonaniu i głębokim przeświadczeniu „pragnienie Boga” jest o wiele większe, niż nam się wydaje. Nie chodzi o to, że chcę zmieniać statystyki badań socjologicznych czy rysować fikcyjną rzeczywistość. Z pewnością nie zamierzam tego robić. Chcę jednak jasno powiedzieć, że w bezpośrednim spotkaniu z prawdziwym życiem, tak wiele osób – ojców, matek, rodzin, nastolatków i młodych dorosłych – bardzo często spotyka życie, które nie jest łatwe i które trzeba codziennie pielęgnować. Relacje międzyludzkie, w których miłość jest zarówno pożądana, jak i konieczna, muszą być pielęgnowane w każdym najmniejszym geście, w każdym najmniejszym szczególe, w każdym działaniu. W takich sytuacjach istnieje wielka potrzeba słuchania, swobodnego i szczerego dialogu, osobistych spotkań wolnych od osądzania i potępiania, jak również wielka potrzeba ciszy i obecności w Bogu.

Mówię to z wielkim przekonaniem. Właśnie tutaj, na Valdocco w Turynie, jestem zaskoczony i przepełniony radością, kiedy grupa młodych ludzi podejmuje inicjatywę, aby zaprosić innych młodych ludzi na godzinę obecności, milczenia i modlitwy przed Jezusem w Eucharystii, czyli na godzinę adoracji eucharystycznej, a sto lub więcej osób – tak wielu młodych ludzi – odpowiada na to zaproszenie. W Sacro Cuore w Rzymie spotykaliśmy się w czwartkowe wieczory i byli tam obecni młodzi ludzie, młode małżeństwa – niektóre z dziećmi – i inne pary, ponieważ czuli, że ich życie potrzebuje tego spotkania z Osobą, która nadaje sens naszemu życiu.

I ja doświadczyłem tego jako przykładu w wielu narodach i miejscach. Dlatego na tej stronie zapraszam was do zrobienia tego, co zrobiliby ksiądz Bosko. On nie wahał się ani chwili, aby zaproponować swoim chłopcom doświadczenie spotkania z Jezusem. A ten Bóg, który jest obecny, który jest Bogiem z nami, jest wciąż tym samym Bogiem, który wzywa, który zaprasza, który dodaje otuchy w każdym osobistym spotkaniu, w każdej chwili odpoczynku w Nim.

Czy to możliwe, że Jezus jest wciąż tym samym Bogiem, który chce dziś spotkać nas wszystkich. Czy też wstydzimy się i boimy iść tą drogą? Czy to możliwe, że wielu z nas nie ma odwagi zaprosić innych do doświadczenia tego, co my przeżywamy, a co zostało nam darmo dane i ofiarowane? Czy to możliwe, że ponieważ mówi się nam, że jest to niemożliwe i nieaktualne, wierzymy w zbyt wiele negatywnych przekazów i tracimy siłę, by świadczyć, że wielu z nas nadal cieszy się każdym osobistym spotkaniem z Tym, który jest Panem życia?

Przyjaciele, nadal promujemy te spotkania z Tym, który jest Życiem, który daje nam głębokie życie – ponieważ istnieje większe „pragnienie Boga” niż to, o czym się mówi, niż to, w co ludzie chcieliby, abyśmy uwierzyli.



**RELACJE
MIĘDZYLUDZKIE,
W KTÓRYCH MIŁOŚĆ
JEST ZARÓWNO
POŻĄDANA,
JAK I KONIECZNA,
MUSZĄ BYĆ
PIELĘGNOWANE
W KAŻDYM
NAJMNIEJSZYM
GEŚCIE,
W KAŻDYM
NAJMNIEJSZYM
SZCZEGÓLE,
W KAŻDYM
DZIAŁANIU.**

Na osiedlu Quinta 25 brakuje nadziei



S. Władysława Cieśla

pracuje w General Roca w Argentynie. Salezjanki prowadzą tam szkołę podstawową, organizują pomoc dla najbardziej potrzebujących mieszkańców osiedla Quinta 25 i ewangelizują. Radością dla s. Władysławy jest niesienie pomocy innym, wspieranie ich i codzienne towarzyszenie. Najbardziej zadziwiła ją w Argentynie prostota życia i otwartość. Wyjechała do Ameryki Południowej w 2019 roku. Wcześniej przez 27 lat pracowała na misjach w Rosji oraz na Białorusi i Ukrainie.

S. Władysława nie boi się wyzwań. Na Białoruś wyjechała w 1992 roku, tuż po pierestrojce. Nie przeszkadzały jej trudne warunki pracy i mieszkania. Cieszyła się z każdego spotkania z drugim człowiekiem. Następnie osiem lat przygotowywała dorosłych do przyjęcia sakramentów w stolicy Rosji. W Odessie na Ukrainie przez trzy lata wspierała studentki i pomagała w parafii.

Patagonia to kraina leżąca gdzieś na krańcach świata – takie informacje znajdujemy, o miejscu, w którym Siostra pracuje.

Pracuję w argentyńskim mieście General Roca właśnie w Patagonii. Cała moja prowincja nazywa się Rio Negro i płynie tam rzeka o tej samej nazwie. Mamy dostęp do wody, a gdzie jest woda, tam jest życie. W Patagonii tereny są ogromne, jeśli nie ma wody, to porastają samymi krzakami. Tu, gdzie pracuję, klimat jest trochę podobny do naszego – jest lato

i zima, ale są bardziej suche. Co ciekawe, rosną tu drzewa owocowe i General Roca znane jest z plantacji jabłek! Symbolem miasta jest ogromne metalowe jabłko.

Czym zajmują się mieszkańcy General Roca?

W General Roca mieszka około 100 tys. ludzi. Większość mieszkających w centrum miasta pracuje w szkołach, sklepach czy administracji. Nie ma przemysłu, dlatego o pracę nie jest łatwo. Widać dysproporcję – są ludzie bogaci i są bardzo biedni. Centrum miasta jest ładne, zadbane – jest gdzie pospacerować. Od rzeki prowadzą kanały, przechodzą przez centrum do miejsc, gdzie ludzie uprawiają ziemię. Natomiast na peryferiach, gdzie pracowałam przez rok, jest bardzo ubogo. Osiedle Quinta 25 to najbiedniejsza dzielnica w General Roca. Niestety, ponieważ mieszkają tu różni ludzie, dochodzi do kradzieży i morderstw, problemem też jest narkomania.

Przepaść między bogatymi a biednymi dotyczy całego kraju?

Tu jest jeszcze inny podział. Kiedyś mówiło się: Argentyna i Patagonia. Potem uległo to zmianie i dziś mówimy po prostu Argentyna. Jednak Patagonia nadal jest najbiedniejszą częścią kraju. W samej Patagonii pojawiają się kolejne dysproporcje.

Żyją w domach przypominających wiaty owinięte folią i zabite deskami. Ludziom brakuje motywacji do zmian.

Często obserwujemy, że do miast przyjeżdżają młodzi ludzie, bo mają nadzieję na lepsze życie.

Czy widać to w General Roca?

Tak. Młodzi ludzie przyjeżdżają, bo jest to większe miasto i jest kilka uniwersytetów. Widać też sporo obcokrajowców. Na najbiedniejszym osiedlu, o którym wspomniałam, mieszkają w zasadzie młodzi ludzie. To pierwszy punkt zaczepienia.

Czym Siostra zajmowała się na co dzień, gdy pomagała na osiedlu Quinta 25?

Rozpoczynaliśmy dzień od modlitwy, to jest takie nasze źródło sił i mądrości, bo naprawdę bez światła Ducha Świętego, bez mocy Bożej, trudno jest tutaj pracować. Potem miałyśmy śniadanie i zajęcia w domu, ja często wtedy wychodziłam szukać pomocy dla ubogich. Ktoś potrzebował materaca, to szłam do urzędu miasta i pytałam się, gdzie można jakiś znaleźć lub jak można pomóc. Ktoś potrzebował żywności lub odzieży – szukałam. Nieraz jest tak, że ubodzy nie są w stanie sami iść po pomoc, zgłosić się np. do Caritas, bo jest na przykład zimno, a nie mają ciepłych ubrań. Potem we wspólnocie był obiad, a po obiedzie wychodziłyśmy do slumsów. Pomagała mi w tym jedna pani, z którą razem odwiedzałyśmy domy ubogich, a potem szukałyśmy potrzebnych rzeczy. Czasami sama coś zanosila. Pewnego razu poszłam z kocami, bo ludzie nie mieli czym się przykryć, a noce były zimne.



Czyli Siostra na placówce zajmowała się pomocą socjalną?

Tak. I to jest pierwszy krok, żeby otworzyć ludzi na Słowo Boże. Jednak nie możemy poprzestać tylko na pomocy materialnej. Na ten pierwszy krok ludzie są otwarci, chętnie przyjmują wsparcie. Natomiast drugi krok, otwarcia na Słowo Boże, wymaga czasu i otwartości ludzi. Jednak cieszę się, bo pojawiają się takie małe gwiazdy nadziei.

W jakich warunkach mieszkają ludzie, którym pomagacie? Jak wyglądają ich domy?

To są slumsy. Domy są zrobione z folii, obite deskami, bo trzeba zabezpieczyć je przed wiatrem. Często zbudowane po prostu na ziemi, bez fundamentu. Nie są dobrze zabezpieczone. Jak pada deszcz, to dostaje się do środka domu. Niektóre domy oczywiście są lepsze.

Przeżycie zimy w takich warunkach musi być bardzo trudne...

Zimy są najdotkliwsze dla mieszkańców, szczególnie ubogich dzielnic. Nie mają ani światła, ani gazu, ani wody. Na tym najbiedniejszym osiedlu mieszka tak ok. 500 osób.

Jak powstaje takie osiedle jak Quinta 25? Ludzie przychodzą, zajmują teren i budują swój skromny dom?

Miasto najpierw przygotowuje teren, oczyszcza z krzaków. Potem ludzie wymierzają sznurkami działkę, tak żeby zachować też miejsce na ulicę, ale z tym bywa różnie. Podpisują, że działka jest zajęta i zaczynają budować, szukają środków i materiałów. Władze miasta, być może, dopiero po latach doprowadzą np. prąd czy wodę. A póki co, ludzie nie mają jak się umyć. Nie mają toalet. Chodzą z pojemnikami po wodę. Jeśli ktoś zaczyna pracować, to potem stawia kolejny dom, tym razem z cegieł. Argentyna ma bardzo dużo ziemi, więc nie buduje się piętrowo, zabudowania są parterowe.

Slumsy z czasem przekształcają się w normalne osiedla?

Tak. Na tej zasadzie miasto się rozwija.

Wróćmy na chwilę do tego, jak wygląda Wasza pomoc. Jak wspieracie mieszkańców slumsów?

Przychodzimy na przedmieścia i z szacunkiem odwiedzamy mieszkańców. Ulica po ulicy, dom po domu. Pukamy, a właściwie klaszczemy, bo nie ma jak zapukać. Chcemy z każdym, kto tylko też tego chce, porozmawiać. Okazać im zainteresowanie, zapytać o ich problemy i życie. Jeśli w domu są dzieci, to też interesujemy się, czy chodzą do szkoły, czy mają wszystko, żeby móc do niej uczęszczać. Jeśli chodzi o edukację w Argentynie problemem jest niski poziom. Nie można zostawić dziecka w tej samej klasie, dlatego często dzieci mają kilkanaście lat, a nie potrafią dobrze czytać i pisać. To też powoduje, że koledzy reagują na nich negatywnie. To kolejna, obok braku ubrań czy artykułów szkolnych przyczyna, dlaczego niektóre dzieci niechętnie chodzą do szkoły. Młody człowiek mówi, że nie pójdzie do szkoły, a mama nic z tym nie robi.



W Argentynie nie można powtarzać klasy... nawet jeśli ktoś nie powinien, to przechodzi do kolejnej?

Tak, dlatego poziom edukacji jest niski.

Edukacja jest bezpłatna, prawda? Dzieci mogą zatem chodzić do szkoły, ale czy to jest wybór, że nie idą?

Szkoły państwowe są bezpłatne, ale dzieci i młodzi ludzie nie mają motywacji. Siedzą w domach, nic nie robią i nie chcą chodzić do szkoły. Pamiętam pewnego chłopaka, który miał prawie 20 lat. Co go interesowało? Tylko gra na telefonie. Nie umiał czytać i pisać. Proponowałyśmy mu pomoc. Emerytowana nauczycielka miała przyjeżdżać i uczyć takie osoby jak on, ale nikt nie chciał z tego skorzystać. To błędne koło. Problem jest duży. Dziwiło mnie to. Sporadycznie jest ktoś, kto chce wybić się, wyjść z tego mara-

”

**OSIEDLE
QUINTA 25
TO NAJBIEDNIEJSZA
DZIELNICA
W GENERAL ROCA.
NIESTETY,
PONIEWAŻ
MIESZKAJĄ TU
RÓŻNI LUDZIE,
DOCHODZI
DO KRADZIEŻY
I MORDERSTW,
PROBLEMEM
TEŻ JEST
NARKOMANIA.**

zmu i środowiska, coś osiągnąć. A żyją przecież w nędzy, z dnia na dzień, bez warunków higienicznych, mają jedno pomieszczenie, w którym śpią, siedzą i jedzą. Codziennie kładą się spać w tym samym otoczeniu, bez perspektywy. Myślę, że to życie w tej nędzy ich wybija, pozbawia pragnienia, żeby coś zrobić, a przecież nie da się tego zmienić z dnia na dzień. Trzeba wysiłku, systematyczności. Jeszcze utrudniają to warunki, np. brak światła. Nie jest to sytuacja łatwa.

Pomaganie w takich sytuacjach bywa skomplikowane. Bo nie można tylko cały czas dawać.

Chcemy pomagać mądrze, trochę ich prowokować, żeby w tym uczestniczyli. Bardzo wygodnie jest siedzieć w domu i czekać na wsparcie. Dlatego chcemy, żeby oni też się postarali, żeby coś zrobili. Niektórzy ludzie szukają pracy. Ale dużo jest pasywnych, żyjących z dnia na dzień.

Czy na placówce prowadzicie też zajęcia dla dzieci w oratorium?

Oratorium działa w soboty i niedziele. Są dwie grupy. Jedną prowadzi młode małżeństwo razem ze współpracownikami. Od kilku lat organizują spotkania dla młodzieży w wieku od 12 do 18 lat. Trochę w nich uczestniczyłam, bo chciałam zobaczyć, jak te spotkania wyglądają. Młodzież na początku jest nieufna, gdyż mają za sobą bardzo trudne historie przemocy seksualnej czy fizycznej w domach. Trudno jest z nimi pracować. Bywa, że są niegrzecz-



ni, wręcz ordynarni. Zmienia się to, gdy zobaczą, że ktoś się nimi opiekuje i nie jest to chwilowe zainteresowanie. Zaczynają się otwierać. Mówią, jakie emocje i historie noszą w sobie, co przeżyli i co nadal przeżywają. Do drugiej grupy przychodzą młodsze dzieci.

Do oratorium zaczęłam poszukiwać ludzi, którzy mają ponad 18 lat i chcieliby zaangażować się w pomoc, ale jest trudno. Uczą się, mają zajęcia o różnych porach. Poza tym, problemem jest wielka niekonsekwencja, bardzo chętnie zgadzają się pomóc, a potem nie przychodzą. Nigdy nie wiesz, kto przyjdzie. Wiele razy było tak, że poszłam na spotkanie i nikogo nie było. Dlatego zmiany muszą być długofalowe.

Prowadzicie też działalność ewangelizacyjną. Może coś Siostra o tym powiedzieć?

Zaproponowałam, że jeśli ktoś jest katolikiem i chciałby się zaangażować, to może przystąpić do żywego różańca. W ten sposób też mam kontakt z ludźmi. Stworzyłam grupy na WhatsAppie, obecnie jest pięć. Najtrudniej było skompletować grupę osób młodych. Chciałam, żeby ludzie mieli relację z Bogiem, taką żywą, prawdziwą. Moją motywacją było też stworzenie bazy modlitewnej za to biedne osiedle, za wszystkich, którzy tam żyją i mają tak wiele problemów. I zależało mi na zaangażowaniu młodych, bo chcę, żeby oni poszukiwali innych rówieśników. Młodym jest łatwiej do nich dotrzeć. Potem będziemy mogli im pomóc. Młodzi ludzie, którzy zadeklarowali swój udział w żywym różańcu, są wierni i dobrzy. Chcą dotrzeć do kolejnych osób, które mają problemy. Ale to też akcja długofalowa. Argentyna ma coś takiego specyficznego, jeśli chodzi o odpowiedzialność czy punktualność. Jest takie powiedzenie, że lepiej przyjść później. Większość, ale nie można oczywiście tego powiedzieć o wszystkich, ma problem z punktualnością i odpowiedzialnością.



Do parafii należy dziewięć kaplic i proboszcz stara się traktować je tak samo. Docierać z ewangelizacją i pomocą do wszystkich, nie wyróżniając parafii, która stanowi centrum do kaplic dojazdowych. O każdą kaplicę troszczą się świeccy. Prowadzą katechezę i różne grupy. Raz w tygodniu proboszcz lub jego pomocnik, starszy kapłan, odprawiają Mszę świętą. Przeważnie w piątek, sobotę lub niedzielę. Nasza kaplica jest pod wezwaniem Laury Vicuña i wydaje mi się, że jest jedną z młodszych.

A jaka jest sytuacja rodzin w General Roca?

Ludzie otrzymują niewielką pomoc na każde dziecko i dlatego dzieci jest więcej, ale praktycznie każde ma innego ojca. Żyją w związkach partnerskich, polegają one na tym, że jakiś czas są razem, potem zmieniają partnerów. Najtrudniej jest dzieciom, bo nie ma stabilizacji, a czasami pozostawione są dziadkom albo same sobie.

Czyli często to kobieta musi dbać o dom i wychowanie dzieci?

Kobiety często same wychowują dzieci. Nieraz na ulicy widać porzucone dzieci, są niedożywione, pytają o jedzenie czy słody-

cze. Czasem stoją przed domem. Pamiętam, że gdy chodziliśmy po osiedlu, to spotkałyśmy stojące dziecko, które miało może 12 lub 13 lat, było ubrane tylko w koszulkę, a była dotkliwa zima, bo wiał wiatr i było wilgotno. Pytamy się, dlaczego tak stoi przed domem. Odpowiada: „W domu jest jeszcze zimniej”. Nie mają czym palić, nie mają gazu, mogliby kupić butlę gazową, ale jest bardzo droga, a często potem ktoś przyjdzie i ją ukradnie. Ludzie starają się, żeby zawsze ktoś został w domu, inaczej ich okradną, bo kradną na co dzień. Gdy nikogo nie ma, zostawiają włączone radio, żeby zmylić złodziei.

Kolejnym problemem w mieście są dzieci spędzające całe dnie na ulicach?

Jest podobnie jak w Afryce, jeśli chodzi o biedne osiedla, ale żeby się nimi zająć, trzeba byłoby szukać innych rozwiązań. Gdy odwiedzamy domy, to zapraszamy ich na katechezę, do oratorium. W naszej kaplicy raz w tygodniu wydawany jest obiad, który gotują dwie kobiety. Informujemy o tych możliwościach.

Ile osób przychodzi na obiady?

Ostatnio 36-40 osób. Zabierają też jedzenie do domu.

W Polsce więcej mówimy o Afryce niż o Argentynie, a przecież i tam są dzieci porzucone i ubodzy, którzy potrzebują wsparcia szczególnie podczas zimy.

Zapomniałam jeszcze powiedzieć, że ludzie mają tam metalowe piecyki, w których można palić drewnem, ale w Patagonii nie rosną drzewa, więc sprowadzają drewno na opał, a przez to jest droższe. Na takim piecyku można też coś ugotować. Nie zapomnę takiej jednej pary. Dowoziliśmy pomoc do innego osiedla, bo w czasie

pandemii rozwożiliśmy obiady. Patrzymy, że w slumsach pojawiła się nowa osoba; zapytałyśmy, co się stało. Ona odpowiedziała, że jest w ciąży, miała może 15 lat, a ojciec dziecka 16. Domyśliłyśmy się, że matka wyrzuciła ją z domu. Na ziemi mieli tylko materac; gdy padało, ziemia była mokra i ten materac też. Nie mieli talerzy ani sztućców. Stał metalowy piecyk, ale nie mieli czym palić. Ona była brudna. Serce pękało na ten widok. Następnego dnia zawiozliśmy im potrzebne rzeczy.

Pamiętam też dobrze matkę, która miała sześcioro dzieci, samych synów. Któregoś dnia doszła do wniosku, że ona też ma prawo do szczęścia, zakochała się, zostawiła dzieci i odeszła. Najmłodsze dziecko miało 3-4 lata. Są matki, które się troszczą, ale dużo jest takich obojętnych.

Siostra mówiła o nałogach.

Czy uzależnienie jest poważnym problemem w mieście?

Dużo ludzi sięga po używki. Na tym osiedlu głównym problemem są narkotyki i alkohol. Po spożyciu ludzie stają się agresywni, dochodzi nawet do zabójstw. Nie są świadomi tego, co robią – nie pamiętają, co się wydarzyło. Gdy odwiedzaliśmy rodziny, to ostrzegano nas, żebyśmy po godzinie 18 nie chodziły po ulicach, bo jest niebezpiecznie. Dochodzi nawet do strzelanin, więc większość mieszkańców nie wychodzi z domu. Ludzie nie znają swoich sąsiadów, boją się. Jedna kobieta opowiedziała mi o jej synu, który nie brał narkotyków, po prostu szedł i zabili go.

A czy jest możliwe leczenie tych osób?

Interesowało mnie to, więc szukałam informacji. W Argentynie są możliwości leczenia. Nawet nasze siostry mają takie ośrodki, do któ-

S. Władysława
pracuje
w Argentynie

OD
2019
ROKU.

Podkreśla,
że dla salezjanek
tam bardzo
ważne jest,
żeby pomagać
ludziom
materialnie
i duchowo.

rych ludzie mogą przyjść i poddać się leczeniu. Trzeba przyznać, że takich profesjonalnych ośrodków pomocy jest stosunkowo dużo. Od partii, która rządzi, zależy, ile te ośrodki otrzymują dotacji. Są też organizacje, które pomagają.

Problem nałogów jest bardzo poważny, dotyczy dzieci, młodzieży i dorosłych. Bywa tak, że ojciec daje narkotyki synowi. To też jest źródło zarobku, ktoś kto sprzedaje, chce, żeby jak najwięcej osób brało. A gdy ktoś uzależni się, to szuka pieniędzy, zaczyna kraść.

A jaka jest sytuacja kobiet?

W kobietach zaczyna się odradzać świadomość i poczucie własnej godności. Rozmawiałam z kobietą, która przeszła w życiu bardzo dużo – była bita, wręcz maltretowana. W Argentynie jest możliwość uzyskania pomocy, można zgłosić to na policję, otrzymać wsparcie. Ta kobieta opowiadała, że przeszła przez wiele rzeczy, potem szukała wyjścia z trudnej sytuacji i teraz wie, gdzie trzeba się zgłosić. Gdy ktoś potrzebuje porady lub wsparcia, ona dzieli się swoim doświadczeniem, wyjaśnia, gdzie iść i co robić. Jeśli ktoś mnie pyta o taką pomoc, to daję namiary właśnie do tej kobiety, a ona opowiada o swoim przypadku, podpowiada, jak się bronić i szukać wsparcia.

Inna kobieta rozeszła się z mężem, ale on nie chciał jej zostawić. Wyrwał metalowe drzwi, musiał być bardzo silny. Ona była wiele razy bita, zgłosiła to na Policję, ale wiele ludzi boi się zgłaszać przestępstwa, bo potem sprawca mści się i to jest kolejne błędne koło. Ten mężczyzna dostał zakaz

zblizania się do byłej żony na 100 metrów, ale trudno jest to egzekwować. Był w więzieniu, wtedy kobieta miała jakiś czas spokój. Sytuacja kobiet nieraz jest bardzo trudna.

”

**PYTAMY SIĘ,
DLACZEGO TAK
STOI
PRZED DOMEM.
ODPOWIADA:
„W DOMU JEST
JESZCZE ZIMNIEJ”.
NIE MAJĄ CZYM
PALIĆ, NIE MAJĄ
GAZU, MOGLIBY
KUPIĆ BUTLĘ
GAZOWĄ, ALE JEST
BARDZO DROGA**

Słyszałam od innych misjonarzy, że Policja jest skorumpowana.

Dokładnie. Bardzo mało ingerują w to, co dzieje się na tym osiedlu. Nie wiem czemu. Czy się boją, czy mają swoje układy. Bardzo rzadko widziałam, żeby jakiś samochód policyjny przyjeżdżał w ciągu dnia, gdy tam byliśmy i odwiedzałyśmy rodziny.

Opowiada Siostra o przemocy wobec dzieci i kobiet. Jak można poprawić ich sytuację? Pomagacie materialnie, na tyle na ile możecie. Jednak potrzeba większych zmian...

Dzieci – jakby to powiedzieć – chcą chronić swoich rodziców i nie chcą o nich opowiadać. Najpierw trzeba zdobyć ich zaufanie, a oni sprawdzają człowieka na różne sposoby. Chcą przekonać się najpierw, czy można komuś zaufać.

Siostry salezjanki mają w General Roca dom, prowadzą szkołę i oratorium, pomagają też w duszpasterstwie.



A jeśli ktoś zdobędzie ich zaufanie, to opowiadają o gwałtach ze strony rodziców lub rodzeństwa, o przemoc, biedzie... A bieda jest nie tylko materialna, lecz także duchowa i moralna. Przede wszystkim duchowa, bo gdyby był pewien poziom duchowy, to powinno dziać się w tych rodzinach lepiej.

Czy ludzie chcą zmienić swoje życie? Znaleźć pracę?

Niektórzy tak, inni nie. Są też wśród młodych tacy, którzy chcieliby wyrwać się z tego osiedla i ubóstwa. Kiedyś czytałam artykuł dziewczyny, która opowiada o swojej sytuacji i wyjaśniała, że jak żyjesz w tym środowisku, to bardzo trudno jest się odbić. To wymaga dużego samozaparcia. Tak jak mówiłam, to nie wystarczy miesiąc czy rok. To wymaga ogromnej pracy nad sobą.

Trzeba chęci do nauki i pracy. Są w mieście szkoły wyższe, ale z obrzeży miasta trzeba do nich dojechać, więc potrzebne są pieniądze na bilet. To naprawdę wymaga ogromnego heroizmu, ale są osoby, które chcą żyć inaczej. Walczą, ale nie jest ich dużo.

Co chciałaby Siostra przekazać Dobrodziejom?

Po pierwsze trzykrotnie dziękuję! Niesamowite jest to, gdy widzę radość na twarzach ludzi, gdy dociera do nich pomoc. Naprawdę, jest to coś niesamowitego! Aż niektórym oczy się świecą z wdzięczności, że mogą coś zjeść, założyć ciepłe ubrania, mieć swój podręcznik i zeszyt, a wcześniej nie mieli na czym pisać. Najmniejsze ofiary i pomoc są niesamowicie cenne, bo przecież chodzi o czyjeś życie, codzienność i przyszłość. Będąc w Polsce pod koniec 2022 roku, odwiedziłam kilka parafii w miastach, w których pracowałam: Rumię, Mielec czy Jastrzębie. Spotkałam się z tak wielką życzliwością ludzi, że byłam w szoku. Pochodzę z gór, dokładnie z Olszówki, koło Rabki.

To stąd ta energia!

I zaprawa życia, bo w górach jest pięknie, ale życie jest wymagające. Mój tato zmarł, gdy miałam 12 lat. Mam szesnaścioro rodzeństwa, ale wtedy w domu została moja najmłodsza 7-letnia siostra, mama i ja. Musiałyśmy radzić sobie same. Pomagałam dużo w gospodarstwie. Trzeba było pracować w polu, plewić, orać czy kosić. Dlatego doświadczyłam wszystkich możliwości zahartowania się, bo pracowałam na roli i w lesie. Gdy chodziłam do 8 klasy, nie mieliśmy jeszcze prądu. Uczyłam się przy lampie naftowej i nieraz po całym dniu szkoły i pracy jednym marzeniem było, żeby się położyć, a teraz jeszcze odrabiam zadania domowe.

To rozumiem teraz tę energię, ale nie wiem dokładnie, ile siostra ma lat... 68, nie ukrywam tego (śmiech).

Mam wrażenie, że siostra jest młodsza.

To też taki dar Boży, że ja się niczego nie boję. Są osoby, które uważają, że lepiej być cichutko. A ja jestem takim typem, że mnie ciągle popycha do czegoś nowego, chcę ciągle szukać czegoś więcej i zastanawiam się, co jeszcze można zrobić. Nigdy nie umiem się zatrzymać i powiedzieć, że to mi wystarczy. Myślę, że to też jest dar Boży. Czy gdzieś jechać sama, a ktoś się dziwi: „Jak to, pojechałaś tam sama?”, a ja myślę: „Czego tu się bać?”.

W jakim wieku siostra nauczyła się hiszpańskiego?

Wyjechałam na naukę jęzuka w 2018 r., miałam wtedy 64 lata. Nigdy nie jest za późno. To kwestia systematyczności, nauki słówek.

To może na koniec zapytam o marzenia. Jakie ma siostra największe marzenie?

Moim takim największym marzeniem jest, żeby ludzie, z którymi się spotykam i z którymi pracuję, weszli w taki bliski, ciepły kontakt z Bogiem.

Piękno i wyzwanie różnorodności

Agata Januszewska

Makululu, Zambia



„Czy dasz radę?” – pytanie to usłyszałam od biskupa Stanisława Gądeckiego, gdy wręczał mi krzyż misyjny podczas Spotkania Młodych na Polach Lednickich w 2022 roku. Bez wahania odpowiedziałam: Tak! Przed wyjazdem myślałam, że przygotowałam się na wszystko: spakowałam całą walizkę leków, spotkałam się z poprzednimi wolontariuszami, wykonałam potrzebne szczepienia i zadbałam o zdrowie. Nic nie miało mnie zaskoczyć. Lecz od pierwszego dnia mojego wolontariatu w Zambii zauważam różnice w naszych kulturach i mierzę się z codziennymi wyzwaniami.

Dom dziecka moim nowym domem

Obecnie moim domem jest Children's Home Makululu, które określamy też jako Ciloto. Jest to ośrodek dla chłopców, którzy z różnych powodów trafili na ulicę, a tu znajdują schronienie. Zajmujemy się dziećmi, które w swoim środowisku domowym dotknięte zostały przemocą ze strony opiekunów, były świadkami oraz ofiarami uzależnienia albo zostały osierocone. W Zambii 60% ludności żyje w biedzie, a Makululu, gdzie znajduje się dom dziecka, jest jednym z największych slumsów Afryki. Brak jedzenia w domu popycha dzieci do rozpoczęcia życia na ulicy,

gdzie mogą żebrać o kilka kwacha (zambijska waluta). Jednak rzeczywistość sprawia, że chłopcy szybko popadają w uzależnienia w szczególności od alkoholu, narkotyków i wążania kleju. Zaczynają popełniać drobne przestępstwa oraz wdają się w bójki uliczne. Często odurzeni substancjami psychoaktywnymi śpią na kartonach za budkami telefonicznymi blisko pobliskiej sieci fast food. Nie reagują nawet na opady deszczu, które tu w Zambii potrafią być bardzo intensywne.

Gdy chłopcy pierwszy raz trafiają na teren ośrodka, otrzymują nowe ubrania, możliwość umycia się, a ich włosy są obcinane. Różnica w wyglądzie jest zadziwiająca. Pamiętam pierwszego chłopca, który został zabrany z ulicy w trakcie mojego pobytu w Afryce. Nowe rzeczy i zmycie z siebie brudu, pierwszy posiłek od kilku dni i uśmiech na twarzy chłopca. Prawie nie udało mi się go rozpoznać.

”

**SZYJEMY
WSPÓLNIE DZIURY
W KOSZULACH,
PRZYSZYWAMY
BRAKUJĄCE
GUZIKI,
A STARSI CHŁOPCY
POTRAFIĄ
STWORZYĆ
PLECAKI
Z PLASTIKOWYCH
WORKÓW.**

A co ja tu robię i jak tu trafiłam? Na swój wolontariat misyjny wyjechałam z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym znajdującym się w Warszawie. Po rocznej formacji otrzymałam zgodę i zielone światło dla wyjazdu do Zambii na prawie 11 miesięcy. Zostałam posłana do domu dziecka. Do prawie 70 chłopców. Każdy – kto pracował z dziećmi albo ma swoje własne – wie, że przy nich zajęć nigdy nie brakuje. Tu jest tak samo. Z wykształcenia jestem pielęgniarką, więc od swojego przyjazdu staram się dbać o zdrowie chłopców, jak również o to, by mieli oni wszystkie potrzebne ubrania. Szyjemy wspólnie dziury w koszulach, przyszywamy brakujące guziki, a starsi chłopcy potrafią stworzyć plecaki z plastikowych worków. Więc każdego dnia słyszę: „Ba Agata, Ba Agata, Inijeleli”, co znaczy w lokalnym języku icibemba: igła. A skrót „Ba” przed imieniem to wyraz szacunku do osoby starszej. Zajmuję się tu



Prawie codziennie chłopcy mieszkający w Ciloto idą do oratorium. Ich ulubionym sportem jest piłka nożna, ale grają też w siatkówkę i koszykówkę. Biorą udział w próbach orkiestry dętej. Tu odzyskują swoje dzieciństwo.



także dbaniem o porządek i organizowaniem przestrzeni oraz pomagam chłopcom w codziennych obowiązkach. Pierzemy razem ubrania, zmiatamy, ścieramy blaty w kuchni, ścinamy trawę, podlewamy rośliny, gdy nie pada deszcz oraz prasujemy ubrania na niedzielę. Spędzanie czasu z dziećmi, wspólne zabawy w oratorium czy rozmowa jest także stałym elementem dnia. Moimi obowiązkami wolontariusza jest także pomoc z dokumentacją i pracą administracyjną na placówce.

Zajęcia dla pielęgniarki

Ze względu na moje wykształcenie i doświadczenie dużo czasu oraz uwagi poświęcam problemom medycznym, z jakimi mierzą się tu dzieci. Codziennością jest tu nieustanne zmaganie się z grzybicą skóry ciała i głowy. Wysokie temperatury i wilgotność są idealnym środowiskiem do rozprzestrzeniania się tego typu schorzeń. Na szczęście regularne stosowanie maści i proszków przeciwgrzybiczych pozwala nam uzyskać dobre efekty.

Afrykańskie insekty potrafią być niebezpieczne i sprawiać nam dużo problemów. Po ugryzieniach niektórych z nich tworzą się trudno gojące się rany, w które często wdaje się infekcja. Przy pomocy specjalistycznych opatrunków oraz antybiotyków po ranie zostaje tylko blizna. Problemem są także najbardziej znane insekty, czyli komary, które roznoszą malarię. Obecnie ze względu na brak oprysków ze strony państwa tu w Kabwe mamy nawrót tej choroby. Na szczęście wcześniej wykryta za pomocą testów płyt-

Agata

w październiku wyjechała na roczny wolontariat misyjny.

Chęć udzielania pomocy i bycia potrzebnym zawsze była dla niej priorytetem w życiu.

kowych i leczona – rzadko daje powikłania. Ze względu na powszechność występowania chłopcy sami diagnozują swoich przyjaciół. Często krzyczą do mnie: Ba Agata, malaria! I gdy sprawdzam temperaturę i widzę wysoką gorączkę, to jestem przekonana, że mamy do czynienia z tą chorobą. Później potwierdzamy wstępną diagnozę i wprowadzamy niezbędne leczenie. Z mniej poważniejszych rzeczy, zmagamy się z wszechobecnymi przeziębieniami. Gdy dzieci przychodzą do mnie po lekarstwa, każdego dnia słyszę: kaszel, kichanie. Zmienność pogody oddziałuje na wszystkich mieszkańców Ciloto. Jednak syrop, witaminy i przede wszystkim czas pomagają nam wrócić do zdrowia.



Jeśli chodzi o choroby skóry to problemem jest jeszcze świerzb, szczególnie u nowych chłopców, którzy trafiają z ulicy. Leczeniem jest zadbanie o higienę (każdy otrzymuje swoje własne produkty do mycia) oraz stosowanie kremów i maści. Z innych chorób występujących wśród chłopców możemy spotkać się z infekcjami dróg moczowych, bólami zębów, wszechobecnymi kontuzjami (szczególnie spowodowanymi przez grę w piłkę nożną), anginą, reakcjami alergicznymi, bólami brzucha i wszystkich innych części ciała, skaleczeniami, ranami oraz stłuczeniami.

W Zambii, a szczególnie w Makululu dużym problem są też choroby przewlekłe. A przede wszystkim AIDS i anemia sierpowata. W slumsach prawie $\frac{1}{4}$ dorosłych jest zakażona HIV albo cierpi z powodu AIDS. My w Ciloto czasami spotykamy się z potwierdzonymi zakażeniami wirusem HIV. Dzieci wtedy otrzymują potrzebne leczenie, które jest finansowane przez państwo. Polega ono na codziennym doustnym przyjmowaniu tabletek. Jednak większym problemem jest niska wykrywalność zakażenia. Badania nie są wykonywane rutynowo, dlatego część ludzi nawet nie wie, że potrzebuje zacząć terapię.

Bardzo powszechną nieuleczalną chorobą występującą w Zambii jest anemia sierpowata. Jest to choroba, w której hemoglobina odpowiedzialna w ludzkim organizmie za transport tlenu ma nieprawidłową budowę. Z tego powodu organizm osoby chorej jest niedostatecznie dotleniony, co powoduje objawy takie jak: żółtaczka, osłabienie, bóle kończyn, a w konsekwencji może prowadzić do niewydolności wielonarządowej. Placówka

obecnie ma pod swoją opieką dwóch chłopców z tą chorobą. Muszą oni każdego dnia przyjmować garść leków, które dla przeciętnego mieszkańca Makululu są bardzo drogie. Dzieci z anemią sierpowatą nie są w stanie nadążyć za rówieśnikami i wykonać wszystkich swoich prac i zadań. Podstawowe czynności potrafią być dla nich wyzwaniem. Jeden z naszych podopiecznych ze względu na pogarszający się stan zdrowia trafił do specjalnego ośrodka, gdzie ma zintensyfikowane leczenie. Siostry zakonne przygotowują mu specjalne posiłki i zapewniają czas na odpoczynek i regenerację. Nasz drugi podopieczny przebywa obecnie u dziadków, a na placówkę przychodzi uczestniczyć w weekendowych aktywnościach oraz zajęciach szkolnych. Zapewniane ma także wszelkie niezbędne leki.

Lekcja wdzięczności

Każdy dzień tutaj jest intensywny. Od początku mojego wolontariatu codziennie spotykam nowe wyzwania, nowych ludzi i doświadczam wielu emocji. Często zachwycam się pięknem krajobrazu, a w szczególności zachodami słońca. Jednak to, co mnie najbardziej tu wzrusza, to drobne gesty ze strony dzieci. Chłopcy potrafią zaskoczyć dobrocią i szczodrością. Gdy oddają jedno ze swoich czterech ciastek, które dostają raz w tygodniu. Zaskakuje mnie czasami, jak bardzo się różnimy pod względem kultury, ale z drugiej strony dostrzegam, że dzieci to tylko dzieci, bez różnicy na jakim kontynencie. Codziennie wspólnie staramy się być lepszymi ludźmi. Mimo błędów i potknięć wybaczymy sobie szybko i biegniemy dalej do obowiązków i zabawy. Jestem wdzięczna, że mogę tutaj i być i codziennie doświadczać i tych dobrych i tych trudnych chwil. Bo każda rozmowa, każdy uśmiech, opatrunek na ranie, poklepanie po ramieniu czy wspólna gra w piłkę nie mogłyby się wydarzyć, gdyby Pan Bóg mnie tu nie posłał.





ks. Pascal Shauri

Opuszczonym dzieciom zapewniamy edukację i opiekę

Drodzy Opiekunowie, nazywam się Pascal Shauri, jestem salezjaninem, kapłanem, dyrektorem ośrodka dla chłopców ulicy CALM-Namugongo. Mam korzenie rwandyjskie, ale urodziłem się w Kongo. Głównym mottem naszych salezjańskich działań jest ratowanie, rehabilitacja i powrót do społeczeństwa dzieci ulicy i ze skrajnie ubogich rodzin. Mamy pod opieką 118 wychowanków z bliższych i dalszych rejonów Ugandy, którzy uczą się na różnych poziomach, od przedszkola (7 podopiecznych), przez szkołę podstawową (53), średnią (45) po techniczną i zawodową (13). Przesyłam historie kilku naszych podopiecznych.

Kirabo

Chłopczyka znaleziono nieopodal wejścia do kościoła ks. Bosko w Namaliga (dystrykt Luwero). Miał zaledwie 9 miesięcy. Ks. Arasu, proboszcz natychmiast skontaktował się z przewodniczącym rady miejskiej. Ten poradził zgłosić sprawę na policję. Imię Kirabo nadał mu właśnie ks. Arasu. W lokalnym języku Luganda znaczy dar-podarunek. Chłopczyka umieszczono w sierocińcu misjonek miłości w Kampali. Po czterech latach, na prośbę sióstr, zabraliśmy go do naszego centrum rehabilitacyjnego. Obecnie jest uczniem drugiej klasy szkoły średniej w Bombo. Wyrósł na porządnego, dobrze prezentującego się młodzieńca. Jest wysoki, zdrowy, wysportowany – lubi koszykówkę. Nie udało nam się odnaleźć żąd-

nych krewnych Kirabo. Na szczęście obcy ludzie zainteresowali się losem chłopca i stali się jego zaprzyjaźnioną rodziną, z którą spędza wiele czasu podczas *visiting days* (dzień odwiedzin rodziców w szkołach). W okresie wakacji goszczą chłopca w swoim domu. Niedawno na policzku Kirabo zaczęła rozwijać się ranka, rosnąca opuchlizna. Zaniepokojeni poszliśmy do kliniki. Lekarz poradził jak najszybszą operację. Narośl została usunięta, chłopak powoli dochodzi do siebie. Wasze wsparcie uratowało Kirabo wielokrotnie.

Olony

Razem z braćmi był regularnym bywalcem ciemnych zakątków wioski Lemo. Od wczesnego ranka chłopcy błąkali się po okolicy. Opuszczali część lekcji. Jedli to, co znaleźli. Po śmierci ojca musieli przerwać szkołę. Chłopak nie pamięta mamy, nikt o niej nigdy nie wspominał. Wyjechała, gdy był malutki. W 2009 roku daleka krewna przyprowadziła chłopca do nas, przedstawiając sytuację kuzyna i rodzeństwa. Przyjęliśmy wszystkich, daliśmy dach nad głową, wyżywienie, ubranie, szkołę i duchowe wsparcie. Olony jest wyciszony, często zamyślony patrzy przed siebie. Ożywia się, gdy uprawia sport, szczególnie piłkę nożną. U nas skończył szkołę podstawową i średnią. Teraz chodzi do zawodowej o kierunku mechanik pojazdów samochodowych w Kamuli. Dziękujemy, że jesteście częścią jego życia, chłopak ma przed sobą jaśniejszą przyszłość.



2012



2023

Kirabo

został
znaleziony
jako
niemowlę.

Do Namugongo
trafił, gdy
miał około

5
LAT

Obecnie
uczy się
w szkole
średniej.

Akori

Jest najmłodszy z sześciorga rodzeństwa. Ojciec zostawił żonę, kiedy chłopiec był niemowlakiem. Kobieta musiała walczyć o przetrwanie. Wysłała powtórnie za męża w nadziei, że nowa głowa rodziny zarobi na utrzymanie. Ojczym od początku źle traktował Akoriego, bił go, znęcał się na różne sposoby. Chłopczyk nie mógł znieść fizycznego i psychicznego poniżenia. Zdecydował się uciec z wioski. Zanim dotarł do stolicy, pieszo przebył drogę 500 km. W Kampali został dzieckiem ulicy. Musiał dostosować się do reguł wyznaczanych przez starszych chłopaków. Pewnego dnia na jego drodze stanęła s. Fernanda ze zgromadzenia kombonianek. Zakonnica przyprowadziła chłopca do naszego ośrodka. Akori w tym roku rozpoczął trzecią klasę szkoły podstawowej, uczy się dobrze. Porzucił złe nawyki z ulicy, zaczyna normalnie funkcjonować, bawi się, śmieje, śpiewa, tańczy. Zrobi-

my co w naszej mocy, by pomóc chłopcu zostać odpowiedzialnym, porządnym człowiekiem i wyłulić traumę wczesnego dzieciństwa. Pewnych sytuacji i doświadczeń nie zapomni nigdy.

Katumba

Chłopiec jest najstarszy z czwórka rodzeństwa. Mama zmarła na AIDS, dzieci zostały przy ojcu. Rodzina przeniosła się do wioski, mężczyzna pracował u jednego z bogaczy. Niestety, pewnego dnia potrafił krowę, która w wyniku obrażeń zdechła. Pracodawca chciał go za to wtrącić do więzienia, więc mężczyzna uciekł. Od tamtego dnia nikt w okolicy go nie widział. Najpewniej wciąż się ukrywa. Dzieci zostały w domu same. Uratowali je sąsiedzi – każdy przyjął jedno dziecko do siebie. Sytuacja Katumby pogorszyła się, gdy zachorował. Opiekunowie, mając kilkoro własnych dzieci, nie mogli finansować leczenia. Wówczas pewna życzliwa kobieta z Kampali zaprowadziła



**ADOPCJĘ
NA ODLEGŁOŚĆ
W NAMUGONGO
PROWADZIMY
OD 2006 ROKU.
DZIĘKI WASZEMU
WSPARCIU
SIEROTY LUB
PORZUCONE DZIECI
ZDOBYWAJĄ
EDUKACJĘ.**

chłopca do Nsambya Hospital i pokryła koszt badań i leczenia. Nie stać jej było na pomoc stałą. Nie ma pracy, cierpi na nowotwór, cukrzycę i inne choroby. Personel szpitala wskazał kobiecie nasz ośrodek jako najbardziej odpowiednie miejsce dla chłopca. Jest u nas już sześć lat. Skończył szkołę podstawową. Raz w miesiącu musi poddawać się specjalistycznym badaniom, na stałe przyjmuje leki. Nie czuje się po tabletkach najlepiej, ale wie, że to szansa na przedłużenie życia. Pod koniec lipca zeszłego roku nagle bardzo źle się poczuł. Nerki odmówiły pracy. Tylko dzięki szybkiej interwencji i leczeniu szpitalnemu chłopak wrócił do zdrowia. Obecnie wyniki badań mieszczą się w normie i czuje się dobrze.

Lokule

Mama chłopca nie może chodzić, jest sparaliżowana. Kiedy straciła zdrowie, ojciec odszedł od rodziny. Lokule mieszkał z mamą w wałącym się domu. Co jakiś



W Ugandzie wzrosły ceny żywności i usług, przez co wzrósł koszt utrzymania chłopców. Salezianie starają się zapewnić wszystkim podopiecznym jedzenie i możliwość ukończenia szkoły.



czas zostawiał ją i siedł pod centrum handlowe Kangore, by zdobyć coś do jedzenia. Kiedy niczego nie wyżebrał, nie miał po co wracać do domu. Głodny odurzał się klejem i zasypiał na werandzie sklepu albo na chodniku. Wtedy zapominał o chorej mamie. Pewnej nocy znalazły go siostry miłosierdzia. Lokule zaprowadził misjonarki do domu. Zabrały mamę do siebie i zaopiekowały obojgiem. W związku z tym, że nie prowadzą domów dla dzieci, zaczęły szukać ośrodka, w którym Lokule mógłby zamieszkać. Chłopak jest u nas 12 rok. Z pasją gra w koszykówkę i piłkę nożną. Pod Waszą opieką ukończył szkołę podstawową i średnią w Bombo Namaliga. Obecnie uczy się na mechanika samochodowego w szkole zawodowej w Kamuli. Równocześnie odbywa tam kurs prawa jazdy. Bez Waszego wsparcia Lokule wegetowałby pewnie na ulicy, żebząc o kilka tysięcy szylingów na posho z fasolą.

Amiyo

Chłopiec jest półsierotą. Jego ojciec był przewodniczącym lokalnego samorządu. Rodzinę utrzymywał głównie z uprawy warzyw na niewielkim poletku w wiosce Iriiri. W okresie rozbrajania oddziałów zbrojnych plemienia Karamajong został zastrzelony podczas pracy. Bojówkarze oskarżyli go o pomoc służbom bezpieczeństwa w identyfikacji członków grup nabywających nielegalnie broń. Matka zabrała Amiyo oraz pozostałych 5 synów do innego regionu Ugandy. Gdy powtórnie wyszła za mąż, opuściła dzieci. Chłopcy byli zdani na własne siły. 9-letni Amiyo zaczął pracować, handlując węglem drzewnym. Codziennie dźwigał ciężkie pakiety, by zarobić na jedzenie dla siebie i młodszego brata. 7 lat temu chłopca przyprowadziła do nas jego daleka krewna, s. Becky posługująca w zgromadzeniu Najświętszego Serca Pana Jezusa (pracuje z dziewczętami niepełnosprawnymi intelektualnie). Amiyo wyróżnia się wielką pasją do nauki. Obecnie jest w czwartej klasie salezjańskiej szkoły średniej. Niedawno zdawał państwowy egzamin na zakończenie poziomu niższego. Czekamy na wyniki z nadzieją, że wypadnie dobrze i pójdzie wyżej. Niech Bóg wynagrodzi Państwu uratowanie i tego dziecka.

Kakuru i Kato

Ich mama zmarła, gdy chłopcy mieli zaledwie półtora roku. Zginęła z odniesionych ran po wypadku na drodze z Mbarara do wioski Ntooma. Ojciec nie potrafił zająć się malcami. Zaniósł bliźniaków do sióstr zgromadzenia Dobrego Samarytanina w diecezji Hoima, gdzie pozostawali przez kolejne dwa i pół roku. Siostry zajmują się one dziećmi do piątego roku życia, dlatego w 2015 roku s. Imelda przywiozła chłopców do naszego centrum. Kakuru uczy się w szóstej klasie podstawówki. Rośnie szybko, jest bardzo żywym dzieckiem. Lubi szkołę, ale jest ogromnie uparty i czasem ma problemy z koncentracją na lekcjach.



Projekt 691 zrealizowany!

Drodzy Dobrodzieje,
nasz obecny papież Franciszek nazywa niektóre słowa magicznymi, a są nimi między innymi proszę, dziękuję, przepraszam.

One dla mnie osobiście zawsze sprawdzają się jako magiczne, a w szczególności to pierwsze – „proszę”. W mojej ponad trzydziestoletniej pracy na misjach na kontynencie afrykańskim, ilekroć prosiłam o pomoc i wsparcie naszej działalności misyjnej naszych rodaków w ojczyźnie za pośrednictwem Ośrodka Misyjnego w Warszawie, nigdy nie otrzymałam odpowiedzi negatywnej. A potrzeby i projekty były różne. W ubiegłym roku znalazłam się w nowej wspólnotcie, która ma wielkie problemy z dostępem do wody. Problemem są stare instalacje wodociągów. Wiele przewodów kanalizacyjnych w całym mieście jest

popękanych, a najbardziej da się to odczuć na osiedlach oddalonych od centrum miasta. Wzrost zaludnienia w miastach też ma swój wpływ na ten problem, bo wody nie wystarcza dla wszystkich gospodarstw domowych. W takiej sytuacji wodę należy kupować. I to jest właśnie nasz przypadek.

Szkoła św. Jana Bosko licząca ponad 1 500 uczniów oraz wspólnota siostr salezjańek w Cacuaco-Luanda musi płacić wysokie ceny za cotygodniowe dostarczanie wody do tanków, z których jest rozprowadzana do budynków oraz pojemników na wodę pitną. Przeprowadziłyśmy we wspólnocie rozpoznanie w tej kwestii, aby poznać przyczynę i poszukać rozwiązania, jak można temu zaradzić. Dzięki naszym interwencjom oraz spotkaniom w biurze odpowiedzialnym za dostarczanie wody dla ludności w naszym rejonie zaczęto przeprowadzać prace na-



prawcze. A my dzięki pomocy finansowej, którą otrzymałyśmy, mogłyśmy kupić i wymienić kilkanaście metrów rur wodociągowych i kupić nowy, pojemny na 3 000 litrów zbiornik, aby mieć zawsze trochę wody w zapasie.

Wszystkie opłaty za regularne kupowanie i dostarczanie wody na teren szkoły i do wspólnoty zakonnej w zeszłym roku przyszły z Waszych ofiar wpłacanych na Projekt 691, za co jesteśmy Wam bardzo wdzięczni. Osób, które korzystają codziennie z dostępu do wody, jest wiele. Ponad 1 500 uczniów uczęszczających do naszej szkoły w Cacuo. W każdą sobotę i niedzielę klasy szkolne zamieniają się na salki katechetyczne oraz oratorium i wszyscy mogą napęłnić swoje pojemniki wodą do picia. Klimat tutaj jest tropikalny i bardzo wilgotny, a więc zapotrzebowanie na wodę pitną jest też bardzo duże.

W ramach
Projektu 691
zebraliśmy

24 485
ZŁOTYCH

Dzięki Wam
uczniowie mają
na co dzień
dostęp do
czystej wody.



Od listopada 2022 roku sytuacja na placówce zaczęła się nieco poprawiać. Zostały przeprowadzone niektóre naprawy i zaczęto częściej otwierać zawory doprowadzające wodę. Odbywa się to raz albo dwa razy w ciągu tygodnia. Nadal trwa naprawa i wymiana popękanych rur, jednak już dziś widać pozytywne efekty tych działań.

Dodatkowo wymiernym skutkiem dostępu do wody jest nasz ogród, który zazielenił się sałatą, szpinakiem, papryką i innymi warzywami. Aż trudno uwierzyć, że kraj taki jak Angola, obłany z jednej strony wodami oceanu i posiadający wiele rzek, może mieć problemy z wodą w życiu codziennym.

Według zapewnienia Pana Jezusa kubek wody podany spragnionemu nie będzie zapomniany. Macie więc na koncie Banku Niebieskiego, drodzy Dobrodzieje, tysiące litrów wody podanej spragnionemu do picia, do mycia się i sprzątania, do utrzymania w czystości budynków sanitarnych i do gotowania, jak również do utrzymania posadzonych kilka lat temu drzew i krzewów oraz kwiatów. Niech Wam dobry Bóg wynagrodzi swoim błogosławieństwem, dobrym zdrowiem i pokojem na co dzień.

Wdzięczna za otrzymane fundusze i zainteresowanie naszymi potrzebami wspólnota siostr salezjanek z Cacuo wraz z uczniami i personelem szkoły św. Jana Bosco.

s. Maria Domalewska

Luanda, Angola

PROJEKTY MISYJNE 2023



EDUKACJA I WYCHOWANIE

CZAD	Remont i wyposażenie pracowni komputerowej w szkole w N'Djaména Kwota 56 000 PLN ks. Florin Papin SDB	Projekt 708
NAMIBIA	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Joackim Bimbani Mzanyawa SDB	Projekt 709
BURUNDI	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Buterere Kwota 51 930 PLN Gianpaulo Gulotta	Projekt 712
GABON	Zakup sprzętu sportowego do Centrum Młodzieżowego w Libewville Kwota 39 200 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 734
RWANDA	Zakup sprzętu muzycznego do Centrum Młodzieżowego Getanga Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 736
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Bwalya Kasonde przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 743
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Godfreya Kauwa przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 744



POMOC HUMANITARNA

UKRAINA	Pomoc dla Ukrainy Kwota 1 700 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 687
MALAWI	Pomoc dzieciom i młodzieży z NkhotaKota oraz wsparcie misji Kwota 56 000 ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 720
SYRIA	Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji Kwota 100 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 731
BOLIWIA	Zakup jedzenia oraz leków Kwota 70 000 PLN ks. Andrzej Borowiec SDB	Projekt 732
KENIA	Budowa farmy oraz hodowla drobiu w Makuyu Kwota 56 000 PLN ks. Henry Mathagu SDB	Projekt 733
MADAGASKAR	Zakup jedzenia, leków oraz przyborów szkolnych dla dzieci z Moramanga Kwota 56 000 bp Rosario Vella SDB	Projekt 738



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

NAMIBIA	Dofinansowanie budowy domu salezjańskiego w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 711
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 713
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli słonecznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714
ZAMBIA	Dofinansowanie do modernizacji hali sportowej w Chingoli Kwota 56 000 PLN ks. Leszek Aksamit SDB	Projekt 719
BANGLADESZ	Odbudowa ogrodzenia zniszczonego podczas powodzi na misji w Moushair Kwota 56 000 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 721
SRI LANKA	Budowa toalet dla uczniów z Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 726
PERU	Wymiana okien i drzwi wewnętrznych w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota 56 000 PLN ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 729
BIAŁORUŚ	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej w Mińsku Kwota 56 000 PLN ks. Pavel Shcharbitski SDB	Projekt 730
MADAGASKAR	Dofinansowanie do budowy nowego kościoła w diecezji Moramanga Kwota 56 000 PLN bp Rosario Vella SDB	Projekt 735
KENIA	Zakup i montaż paneli słonecznych oraz wymiana pompy wody w Langata Kwota 56 000 PLN ks. Chege Erastus SDB	Projekt 737
SRI LANKA	Zakup busika do Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 739
MALAWI	Pomoc w usunięciu skutków nawałnicy deszczowej w Lilongwe Kwota 15 120 PLN ks. Józef Czerwiński SDB	Projekt 741
MALAWI	Remont pomieszczeń mieszkalnych dla kandydatów do salezjanów Kwota 25 200 PLN ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 742

Wspierajmy misjonarzy!



Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!

Świętujemy **25-lecie inspektorii** Afryki Tropikalno-Równikowej



Ewangelizują i uczą

Obecnie w skład inspektorii Afryki Tropikalno-Równikowej (ATE) wchodzi pięć krajów: Gabon, Republika Środkowoafrykańska, Czad, Kamerun i Gwinea Równikowa. Stawiane przed salezjanami wyzwania są różne, ale łączy je jedno: praca dla dobra dzieci i młodzieży oraz ubogich. Głoszenie słowem i czynem miłości Jezusa Chrystusa wszystkim ludziom, niezależnie od pochodzenia, religii czy wyznania. Czym zajmują się przede wszystkim salezjanie w tych krajach? „Ewangelizacją i edukacją. W państwach, w których jesteśmy, rozwinęły się bardzo dobrze nasze przedszkola, szkoły podstawowe, szkoły techniczne i zawodowe oraz parafie. Widać rozwój przez te 25 lat”, odpowiada ks. Artur Bartol. „Początki powstawania i rozbudowy placówek salezjańskich były entuzjastyczne, położono nacisk na budowanie centrów młodzieżowych i szkół. To jest nadal kontynuowane”,

W tym roku jubileusz 25-lecia istnienia obchodzi inspektorja Afryki Tropikalno-Równikowej.

To czas wdzięczności Bogu, za Jego błogosławieństwa i ludziom, za wspieranie duchowe i materialne dzieł salezjańskich.

relacjonuje ks. Jan Hübner. „Wielu młodych ludzi przychodzi do naszych salezjańskich ośrodków młodzieżowych. Oratoria są otwarte dla wszystkich, nie tworzymy podziałów ze względu na religię”, cieszy się ks. Roland Mintsa, obecny inspektor, który podkreśla, że sytuacja w każdym kraju jest inna: „W inspektorii ATE mamy dwa najbardziej ubogie kraje, są to Czad i Republika Środkowoafrykańska. W Republice Środkowoafrykańskiej mamy w szkołach młodzież, która uczestniczyła w wojnie. Mają oni przerwy w nauce”.

W cieniu walk

Młodzi ludzie, którzy zostali siłą wcieleni do wojska lub byli ofiarami działań zbrojnych, potrzebują pomocy psychologicznej, bo wielu z nich zmagają się z syndromem stresu pourazowego. Widzieli i uczestniczyli w wydarzeniach, które wywołały traumę. Salezjanie starają się działać na rzecz pokoju w tych krajach. Opowiada o tym ks. Roland: „Chodzi o wychowanie młodzieży do pokoju. Chcemy zacząć w tym roku w Kamerunie, a potem w całej inspektorii specjalny program. Młodzi są pierwszymi osobami, które chwytają za broń, kiedy wybuchają starcia w Republice Środkowoafrykańskiej. Musimy myśleć o pokoju”. W Czadzie mieszkańcy zmagają się z głodem spowodowanym przez susze i bardzo trudnym do życia klimatem, brakiem wody i konfliktami. Dzieci z biednych rodzin nie chodzą do szkoły, bywały wcielane na siłę do wojska lub sprzedawane do pracy. W Kamerunie pojawił się konflikt, który podzielił kraj na dwie części. W 2017 roku doszło do walk, separatysty chcieli utworzyć nowe państwo, władze uznały ich za terrorystów.

Przed salezjanami pracującymi w tych krajach jest wiele wyzwań. Mimo trudów doceniają piękno pracy misyjnej i pomocy potrzebującym. „Jeśli jest możliwość, to zajmujemy się pomocą humanitarną, żeby mieli się w co ubrać, co zjeść, żeby ludzie mieli dobre warunki w domu”, podkreśla ks. Artur. „I oczywiście pomoc medyczną, prowadzimy przychodnię zdrowia – dopowiada ks. Jan. – To są charakterystyczne

”

**STAWIANE PRZED
SALEZJANAMI
WYZWANIA
SĄ RÓŻNE,
ALE ŁĄCZY JE
JEDNO: PRACA
DLA DOBRA
DZIECI I MŁODZIEŻY
ORAZ UBOGICH.
GŁOSZENIE
SŁOWEM I CZYNEM
MIŁOŚCI JEZUSA
CHRYSTUSA
WSZYSTKIM
LUDZIOM.**

cele, działalności misyjnej naszej prowincji”.

Piękno misji

Salezjanie mimo trudów, kontynuują swoją działalność i z jeszcze większym zapałem chcą pomagać. Widzą zachodzące zmiany, tysiące dzieci i młodych ludzi ukończyło edukację, ubodzy otrzymywali jedzenie i wodę. „Po 25 latach misjonarzy spoza Afryki pozostało sześciu. Widać, że nasza misja się rozwija. To daje nam dużą radość. Mamy dużo powołań i już tutejsi współpracownicy kierują dziełami” ks. Artur. I to niesienie Ewangelii jest fundamentem pracy salezjanów i naszych misjonarzy. „Największą radość przeżyłem właśnie w Czadzie w pracy misyjnej na wioskach. Trzeba wiedzieć, że tam jest regularnie katecheza. Miałem tę radość chrzczyć 250-300 kandydatów, którzy po czteroletnim przygotowaniu zostali ochrzczeni. To bardzo cieszyło, a potem widziałem ich na Mszach świętych”, opowiada ks. Jan.



Początek inspektorii

Inspektoria Afryka Tropikalno-Równikowa (ATE) powstała w 1998 roku i zjednoczyła sześć państw: Czaad, Gabon, Kongo Brazavile, Republikę Środkowoafrykańską, Kamerun i Gwineę Równikową. Jednak już wcześniej w tych państwach pracowali salezjanie i zakładali pierwsze placówki. „W Gwinei misję salezjańską otworzyli Hiszpanie, w Gabonie Francuzi, w Kamerunie Włosi, w Republice Środkowoafrykańskiej Belgowie”, wyjaśnia ks. Artur. Sytuacja zmieniła się, gdy w Zgromadzeniu Salezjańskim ogłoszono Projekt Afryka i podpisano dekret o powstaniu nowej inspektorii. Zaczęto tworzyć struktury i planować działania w poszczególnych krajach oraz placówkach.

Świętujemy

Obchody jubileuszu obchodzono 31 stycznia, w uroczystość św. Jana Bosko. Tego dnia rano poświęcono pomnik i wywieszono na placówce salezjańskiej w Jaunde, stolicy Kamerunu, pięć flag krajów należących do inspektorii. Obchodom przewodniczył ks. Alphonse Owoudou, radca regionu Afryka-Madagaskar i ks. Roland Mintsu, przełożony inspektorii ATE. Punktem kulminacyjnym była uroczysta Msza święta, podczas której salezjanie razem z parafianami, uczniami szkół i gośćmi dziękowali Bogu za dotychczasową pracę oraz prosili o dalsze łaski. Eucharystii przewodniczył abp Jean Mbarga, arcybiskup Jaunde. Obecny był również bp Miguel Angel Nguéay Bee, salezjanin, biskup Ebibeyin i byli

Liczba projektów zrealizowanych przez salezjanów



”

**DZIĘKUJEMY
BOGU, ŻE DAJE
POWOLAŃIA,
SIŁĘ, ŻEBY TUTAJ
BYĆ I PRACOWAĆ
Z MŁODZIEŻĄ**

przełożony ATE (2015-2017). Wieczorem studenci teologii i prenowicjusze zaprezentowali program muzyczny. W obchodach wzięli udział polscy misjonarze pracujący w tych krajach: s. Barbara Kiraga, ks. Artur Bartol i ks. Jan Hübner, a także ks. Jacek Zdzieborski, dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie.

Dziękujemy!

My również dołożyliśmy cegiełkę do rozwoju placówek misyjnych w inspektorii ATE. Wspieraliśmy działania humanitarne, budowaliśmy szkoły, kaplice i kościoły, studnie. Od lat zapewniamy edukację dzieciom i młodzieży.

Dzięki jednej z naszych pierwszych kampanii „Mleko dla Czadu” pomogliśmy dzieciom, zapewniliśmy codzienne posiłki.



Działalność salezjanów w inspektorii Afryki Tropikalno-Równikowej



23

SZKOŁY



13

ORATORIA DLA DZIECI



12

CENTRA MŁODZIEŻOWE



10

PARAFIE



6

DOMY DLA POTRZEBUJĄCYCH



5

PRZEDSZKOLA



2

PRZYCHODNIE

DOM DLA KOADIUTORÓW

RADIO W EBOLOWA

KAPELANIA W WIĘZIENIU

DOM FORMACYJNY DLA TEOLOGII

W 2021 roku po raz drugi zbieraliśmy na pomoc dla najuboższych z Sarh i ta pomoc trwa do dziś. W Czadzie m.in. budowaliśmy, remontowaliśmy lub wyposażaliśmy placówki edukacyjne, zapewnialiśmy czystą wodę, wspieraliśmy powstawanie kaplic. W Kamerunie budowaliśmy szkoły czy studnie, a także towarzyszyliśmy młodym salezjanom w formacji. W Republice Środkowoafrykańskiej pomagaliśmy w powstawaniu nowych placówek misyjnych i domu formacyjnego. „Jeżeli możemy działać, to w dużej mierze dzięki Dobrodziejom, którzy nam pomagają. Dzięki nim możemy budować, tworzyć nowe dzieła i bardzo chciałbym podziękować za to ludziom, którzy nas wspierają, pamiętają o nas. Misja pomocy, która została rozpoczęta przez ks. Jana Bosko, trwa”, z wdzięcznością kieruje do Was swoje słowo ks. Artur. „Dziękujemy Bogu, że daje powołania, siłę, żeby tutaj być i pracować z młodzieżą”. Również ks. Jan z okazji jubileuszu wyraża swoją wdzięczność, „Panu Bogu za Jego opatrzność, która mnie prowadziła i którą odczuwam na każdym kroku. Dzięki Bożej Opatrzności mogę przebrnąć trudne sytuacje, bo na misjach są blaski i cienie. Natomiast trzeba wiedzieć, że misje w Afryce istnieją dzięki pomocy misyjnej, m.in. z Polski od Dobrodziejów, którzy przekazują dary. Dzięki temu misje mogą się rozwijać”.



Salezjanie pomagają ofiarom trzęsienia ziemi w Aleppo

Salezjańska pomoc w Aleppo trwa od pierwszych chwil, gdy w nocy z 5 na 6 lutego tysiące ludzi szukało schronienia. „Przyszli do nas tylko z tym, co mieli na sobie, a my zapewniliśmy im ciepłe ubrania i jedzenie. Ich domy nie są w dobrym stanie z powodu wojny, a z nami czują się bezpieczniej”, informował ks. Alejandro León, przełożony salezjańskiej prowincji Bliskiego Wschodu. Do kolejnego trzęsienia ziemi w Aleppo doszło 20 lutego. Ludzie wpadli w panikę i wyszli na ulicę, aby szukać pomocy. Ponad 750 osób spędziło noc w domu salezjańskim.

Kto najbardziej ucierpiał podczas trzęsienia ziemi? Uchodźcy wewnętrzni, którzy przez wojnę musieli uciekać ze swoich domów oraz ci, których konstrukcje domów zostały osłabione przez bomby. Wiele osób utraciło wszystko.

Salezjanom pomagali współpracownicy, animatorzy i ludzie dobrej woli. Gotowali, rozdawali ciepłe ubrania, zajmowali się logistyką i przystosowaniem przestrzeni do spania, leczyli oraz zajmowali się dziećmi. Teraz trwa powolna odbudowa zniszczeń. W ramach wsparcia uruchomiliśmy zbiórkę. Wszystkie informacje o salezjańskim wsparciu znajdziesz na stronie Projektu 731.

Kłęska suszy w Kenii

W Korr, na północy Kenii panuje susza. Od blisko dwóch lat opady są tak niewielkie, że wyschły studnie. Tak niskiego poziomu wody nie było od 1981 roku. Mężczyźni chcąc ratować bydło, szukali miejsc do wypasu, ale w drodze wiele zwierząt padło. Sytuacja jest krytyczna.

„W zeszłym roku opady były niewielkie, obecnie jest zupełna susza. Nie uprawia się tu ziemi, bo jest piaszczysta i nie ma możliwości regularnego nawadniania. Zwierzęta padają jedno po drugim, a na ich hodowlę opiera się egzystencja ludzi. Susza uderza szczególnie w kobiety i małe dzieci, które bardzo szybko się odwadniają”, informuje ks. Augustine Kharmuti. Mieszkańcy Korr postanowili przez siedem dni modlić się o deszcz. Przez cztery dni młodzież Adopcji na Odległość i mieszkańcy manyatt (domów zbudowanych z drewna, pokrytych strzechą z trawy lub materiałów) pielgrzymowali po pustyni Korr.

Dołączmy do modlitwy o deszcz!

Mieszkańców Korr można też wesprzeć w ich zmaganiach z suszą i wpłacić jednorazowe wsparcie finansowe na konto

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem „Adopcja na Odległość – Korr”



Ks. Adam Wtulich SDB



„Moimi przyjaciółmi Jezus i Maryja”

Dominik Savio

W duchowej pielgrzymce po Sanktuarium Wspomożycielki w Turynie zatrzymujemy się przed ołtarzem św. Dominika Savio, wychowanka księdza Bosko. Dominik urodził się 2 kwietnia 1842 roku w San Giovanni di Riva w pobliżu Chieri. W wieku 12 lat został przyjęty przez księdza Bosko do oratorium na Valdocco. W 1856 roku wraz z kilkoma przyjaciółmi założył Towarzystwo Niepokalanej, grupę chłopców zaangażowanych w młodzieńczy apostołat dobrego przykładu. Umarł 9 marca 1857 w Mondonio, w wieku niespełna 15 lat. 12 czerwca 1954 roku papież Pius XII ogłosił go świętym.

Ołtarz z relikwiami młodego świętego znajduje się po lewej stronie bazyliki, spoglądając od głównego wejścia do świątyni. Naszą uwagę przykuwa obraz. W centrum widzimy klęczącego przed figurą Maryi młodego chłopca, któremu przyglądają się ksiądz Bosko i Matusia Małgorzata. Ta scena odzwierciedla duchowe życie Dominika Savio, jako gorliwego czciciela i apostoła Maryi Niepokalanej. Jego relikwie złożono w niewielkiej trumience umieszczonej pod ołtarzem. Warto zwrócić uwagę również na stojące w lewym rogu kaplicy tablice z kokardkami w kolorze niebieskim i różowym, na których wypisano imiona dzieci, chłopców i dziewczynek. Każda z tych kolorowych tasiemek, to znak i dowód wdzięczności za cud narodzin i życia ludzkiego. Dominik to patron tych, którzy oczekują na narodziny upragnionego dziecka, szczególnie gdy pojawiają się problemy z poczęciem i w okresie ciąży.

W Turynie na Valdocco jest jeszcze jedno miejsce przypominające o niezwykłym życiu Dominika Savio. To kościół św. Franciszka Salezego. Za głównym ołtarzem tej świątyni widywano młodego wychowanka księdza Bosko, gdy po przyjęciu Komunii zatapiał się w modlitwie i trwał tak, zapominając o całym świecie. Dziś o tym przypominają nam słowa zapisane na niewielkiej tablicy umieszczonej na ścianie ołtarza.

Życie młodego Dominika to nie tylko chwile uniesień i troski o właściwą cześć Maryi, ale to przede wszystkim pełna radości i odpowiedzialności codzienność, w którą wplatał swoistą pobożność eucharystyczną i maryjną. Ten młody człowiek przygotowywał się na śmierć i wzrastał na drodze świętości pod czułym sercem Wspomożycielki Wiernych.

Więcej informacji o Dominiku, modlitwy za Jego wstawiennictwem i historii o wproszonych przez Niego łaskach można znaleźć na stronie:

www.dominik.salezjanie.pl



RWANDA

Ibihaza

Ibihaza to bardzo smaczny gulasz z lokalnej dyni, pokrojonej w plastry i wymieszanej z fasolą. Całość będzie gotowana i duszona, i może być spożywana z maniakiem lub kukurydzą.



PRZYGOTOWANIE
15 MINUT



GOTOWANIE
30 MINUT

SKŁADNIKI: 6-8 porcji

- 50 ml oliwy z oliwek
- 100 g czerwonej cebuli, pokrojonej w ćwiartki i plasterki
- 1,2 kg dyni, duża kostka
- 1,4 kg ugotowanej fasoli
- 2 łyżki kolendry
- 2 łyżki estragonu
- sól
- pieprz czarny trzaskający

PRZYGOTOWANIE

1. Umyj i pokrój w ćwiartki 1-2 małe dynie. Ze środka usuń pestki i żylastą część mięszu (można zostawić też skórkę w stanie nienaruszonym). Pokrój dynię w kostki.
2. Podsmaż cebulę i kawałki dyni w oliwie z oliwek, aż cebula i skóra dyni będą skarmelizowane. Odstaw na bok.
3. Na innej patelni podgrzej fasolę, kolendrę i estragon z około 800 ml wody i duś 5-10 minut. Dodaj dynię i cebulę, duś kolejne 15 minut, aż dynia będzie w pełni ugotowana, ale nadal jędrna. Dodaj sól i czarny pieprz do smaku. Podawaj na ciepło.



Odnaczenie dla s. Anny Gretkierewicz

22 marca 2023 r. w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Tbilisi s. Annę Gretkierewicz otrzymała polskie odznaczenie państwowe wyróżniającym się Polakom, którzy działają na rzecz rozwoju Polonii i społeczności lokalnej w Gruzji. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył odznaczonym sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera. Polacy spotkali się z Pierwszą Damą RP Agatą Kornhauser-Dudą.

Siostry salezjanki pracują w Gruzji od 1997 roku. Prowadziły grupy parafialne, zajmowały się katechizacją. W odpowiedzi na potrzeby mieszkających tam katolickich dzieci, siostry założyły przedszkole i oratorium. S. Anna pochodzi z Miłoradziec w diecezji legnickiej. Wyjechała na misję 32 lata temu. Pracowała w Rosji, Gruzji i Ukrainie.

MSZA ŚWIĘTA

Zamawiając Msze Święte
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte
pojedyncze, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644 86 78 wew. 1

napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy:

modlitwa@misjesalezjanie.pl



Posłanie misyjne nowych wolontariuszy

Kończymy kolejny rok formacyjnej Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco. Dla wszystkich kandydatów był to czas nawiązywania nowych relacji z Bogiem i drugim człowiekiem.

11 czerwca w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie odbędzie się posłanie misyjne. Wolontariusze krótkoterminowi i długoterminowi otrzymają krzyże misyjne. W kolejnych tygodniach wyjadą do pracy. Będą pomagać dzieciom i młodzieży w m.in. w Zambii, Etiopii, Ghanie, Sudanie Południowym czy na Madagaskarze. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach. Już w kolejnym numerze poznamy ich lepiej.

Odeszli do Pana...

ks. Michał NIKOLIN SDB

Zmarł 16 marca w Lubinie,
w 91 roku życia, 72 roku
ślubów zakonnych
i 64 roku kapłaństwa

Józef Boryczka

Brat ks. Piotra, misjonarza
w Zambii. Zmarł
16 kwietnia w wieku 80 lat

BŁ. KAROL DE FOUCAULD

Nie wystarczy dawać temu, kto prosi;
trzeba dawać temu, kto potrzebuje.



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

Salezianie 

SALEZJANSKA
FUNDACJA MISTYONIA
Don Bosco 



salezianie.waw.pl

salezianie.pl

fundacijadonbosco.org

admawaw.pl